

# Buka x Skor, Szafran

[Zwrotka 1: Skor x Buka]

Wyrwij z serca lęk, popatrz w niebo  
Rzuć wyzwanie monumentalnym szczytom  
Wiodąc marzenia, ku najdalszym śniegom  
Postaw pierwszy krok w drodze do zmian  
Zabij strach, wyryj w kamieniach swe imię  
Nie lękaj się cienia hebanowych burz  
Złóż popiół wątplenia na martwej równinie  
I rusz w stronę piękna szafranowych wzgórz  
Z szarych kolorów - jak Feniks z popiołu wstanę  
I wzbiję nad nieboskłon, chwycić słońca szafrany  
By nasycić mój obraz życiodajnym nektarem  
Na ostatniej prostej w drodze po karmazyn  
Z szarych kolorów - jak Feniks z popiołu wstanę  
I wzbiję nad nieboskłon, chwycić słońca szafrany  
By nasycić mój obraz życiodajnym nektarem  
Na ostatniej prostej w drodze po karmazyn  
My to diament, twardy jak skała obelisków  
Szlifowane przez lata, dłońmi artysty mistrza  
My to fundament, nie do zgaszenia iskra  
Gotowi, by spalać pożarem wszystko  
My to pasja, wykuta w duszy, wieczny płomień  
Nasz żar natchniony bojem w żywiole wojen  
My to ogień, dłonie kary, spojrzenie wiary  
Więc drżycie, białe flagi, w górę sztandary  
To Wiktoria, wzniesione dwa palce nad głowę  
Nasze ciało to zbroja, a w głowie chowamy oręż  
Nie na tarczy powroty, zawsze gloria!  
W walce o kolory zawsze idziemy po swoje  
My to nieśmiertelność, legendy spisane w tomach  
Wieczność Valhali, stepy krzyczą pieśniami o nas  
Martwa bojaźń pod stopami, w dół przyłbice  
Nadziejo prowadź nasze miecze do zwycięstw  
I niech spłyną krwią, jeśli to jedyna droga

[Zwrotka 2: Buka x Skor]

Zastępy anielskich chórów mkną w mur, jestem tak blisko  
Zniszczyłem kolory marmuru w bitwie o przyszłość  
Chodź pokażę Ci blizny, w nich inferno płynie  
Moje myśli to zwycięstwo, nikt mnie nie powstrzyma  
Znalazłem siłę, rany nie krwawią, horyzont płonie  
Zasyń mogiłę znamion, gdy uderzam mieczem w zbroję  
Opowiedz o nim moim wrogom, dobry wietrze  
To ostatni widok jaki ujrzy ich przebite serce  
Patrzę twardo, płynie burgundem jak wino  
To wasza krew brudna po mnie spływa lawiną  
I wbijam sztylet wiolinom, co dyrygują mój żywot  
Wybieram miłość, jedyny obraz prawdziwy  
Spójrz w me oczy, które jeszcze walczą, chwyć mą dłoń  
Która jeszcze chwilę temu odbierała oddech gardłom  
Chodźmy w jasność, w blask, który wypali obrazy  
I naucz się znów marzyć rozlewając karmazyn  
(szafran cię wyzwoli) (w nas)